



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

UKRAIŃSKI PEJZAŻ POWYBORCZY

Wybory prezydenckie na Ukrainie nie przyniosły niespodzianek. Przejście berła władzy prezydenckiej przez Wiktora Janukowycza, to jeszcze nie powód do triumfalizmu „niebieskich”. Nie powód też do „płaczu” dla „pomarańczowych”. To czas poważnej refleksji dla obu stron, co robić dalej?

Wynik wyborczy zobowiązuje zwycięzcę do realizacji programu głoszonego w kampanii wyborczej, a to już nie „koncert życzeń”, a trudna i konstruktywna praca pod prężeniem wyzwań i presji opinii społecznej. Pod presją także – i to nadal silnej – opozycji, czyli „pomarańczowych”. A ta, nie ma co się ludzi, broni niełoży, w tym nieustępliwa i wielce ambitna w dążeniach do władzy Julia Tymoszenko i jej poplecznicy. Mimo odstawienia w tej fazie „na aut” – Wiktor

Juszczenko też w życiu politycznym na rzecz niezależnej Ukrainy będzie, bo to sam potwierdził, także uczestniczyć. Więc zmiana warty, to nie odejście od głoszonych, i to z przekonaniem, haseł, postaw i wizji proeuropejskiego kursu Ukrainy. To tylko „okres przejściowy” w dążeniu do celu.

Nowy prezydent, czy chce, czy nie chce – powinien się z tym liczyć. Bo hasłem „dwujęzyczności” na Ukrainie nie da się zastąpić programu gospodarczego, a „przytulaniem się” do Kremla, zmiany reguł współpracy na standardy europejskie. Europa nie jest już „rosyjską”, a Rosja staje się, wolno i z oporami, europejską. Substytuty, w postaci WNP czy Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (JEP), niczego nowego do architektury współpracy europejskiej nie wnoszą.

Ciąg dalszy na str. 3

A życie TRWA...



Sędziwy weteran II wojny światowej Wiktor Włockiewicz opowiedział młodym żytomierzanom o swoich perypetiach życiowych (Czytaj na str. 5)

Z życia ośrodków

5 lutego 2010 roku na zaproszenie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego do Białej Cerkwi zawitali nadzwyczajni goście - Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Radca-Minister Edward Dobrowolski oraz II sekretarz WK Magdalena Okaj.

Wizyta ta planowana była jeszcze na święta, jednak napięty harmonogram pracy nie pozwolił na jej wcześniejszą realizację.

Z godnie z programem wizyty goście spotkali się z merem miasta Wasylem Sawczukiem, w obecności dziennikarzy reprezentujących całą lokalną prasę i telewizję. Spotkanie przebiegło w ciepłej, życzliwej atmosferze, aczkolwiek z braku czasu nie wszystkie ważne kwestie udało się omówić. Jedną z nich, na przykład, jak zaznaczyła Helena Chomenko - prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego - jest to, że Biała Cerkiew posiada dwa miasta poobratymskie w Polsce współpracę z którymi aktywnie wspiera tutejsza Polonia, zaś na stronie internetowej Białej Cerkwi w rozdziale: „stowarzyszenia narodowo-kulturalne” przedstawione są

Z grodu nad ROSIĄ

wszystkie tego rodzaju zrzeszenia funkcjonujące w mieście, oprócz polskich. Nie udało się też wyjaśnić dlaczego, mimo, że w mieście istnieją dwie organizacje Polaków, to, kiedy przyjeżdżają delegacje z miast zaprzyjaźnionych przedstawiać polską społeczność miasta władze zapraszają zawsze

tylko jedną z nich - «Zrzeszenie Polaków Białocerkiewszczyzny» i tylko z tej organizacji już dwa lata z rzędu wysyłane są dzieci na wypoczynek do Polski.

Ważnym punktem wizyty gości z Kijowa było spotkanie w Specjalizowanej Szkole I - III stopnia nr 1 z pogłębionym nau-

czaniem języków słowiańskich. Jest to jedyna placówka w mieście, w której język polski jest obowiązkowym przedmiotem nauczania.

Specjalnie dla gości powtórzone zostały jasełkowe przedstawienie w wykonaniu dzieci i młodzieży ze Stowarzyszenia Kultury Pol-

skiej. Zygmunta Krasieńskiego. Opiekę artystyczną nad całością sprawowały panie Walentyna Dunajec i Irena Lewiszczenko. Obecni na sali widzowie, w tym ksiądz Jarosław Pałka - proboszcz parafii katolickiej w Białej Cerkwi, a także wszyscy ci, którzy interesują się polskimi tradycjami, podkreślali wysoki poziom merytoryczny i artystyczny przedstawienia. Radca-Minister wyraził duże zadowolenie ze spotkania z młodzieżą, podkreślając wielką rolę szkoły i stowarzyszeń w krzewieniu kultury polskiej, a młodocianych artystów nagrodził niespodziewanymi upominkami.

Nie obyło się bez oprowadzania gości po szkole. Najwięcej czasu wszyscy spędzili w sali języka polskiego czyli specjalnie przygotowanej klasie, w której odbywają się lekcje języka polskiego, a także kursy dla dorosłych i zajęcia sobotniej szkoły prowadzone pod patronatem Stowarzyszenia im. Z. Krasieńskiego. Przedstawiciele Konsulatu oglądali jej wyposażenie, zgromadzoną literaturę i podręczniki. Goście z Kijowa w prezencie przywieźli nowe podręczniki, wspinałki słowniki i encyklopedie (w tym również multimedialne) oraz pozycje z najnowszej literatury polskiej.

Ciąg dalszy na str. 2



Goście z Kijowa spotkali się z aktywem Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego w Białej Cerkwi

Z życia ośrodków

Ciąg dalszy ze str. 1

Szkołą wizytę podsumowało spotkanie Rady Dobrowolnickiego z Dyrektorem Szkoły Jurijem Petrykiem, nauczycielkami języka polskiego Swietlaną Kadikalo i zaproszoną z Polski Olgą Zawodnik oraz z prezesami Stowarzyszeń panią Heleną Chomenko i panem Stanisławem Trockim. Rozmawiano, przede wszystkim o dalszej współpracy wszystkich tych ośrodków, o możliwej pomocy ze strony Konsulatu oraz o nowych projektach, do których wspólnie można byłoby przystąpić.

Następnie goście zapoznali się z siedzibą Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego, z warunkami w których odbywają się zajęcia, obejrzeli fotograficzną kronikę działalności Stowarzyszenia, dziecięce rysunki na tematy polonijne.

Z grodu nad ROSIĄ

Pod koniec pobytu w naszym mieście delegacja zwiedziła jeszcze kilka obiektów a wśród nich miejskie Centrum Twórczości Dziecięcej «Słonecznik» z którym współpracuje «Zrzeszenie Polaków Białocerkiewszczyzny». Goście przyjemnie zaskoczyła ekspozycja Muzeum Ukraińskiego Bytu, eksponaty którego dzięki gorliwości dyrektora «Słonecznika» zbierano z wielu okolicznych wsi i teraz autentycznie odzwierciedlają atmosferę ukraińskiej wsi XIX-XX stuleci.

Nie pominięto również Pałacu Zimowego magnatów Braniczkich, w którym od wielu lat działa Szkoła Sztuk Pięknych nr 1. Wewnątrz tego zabytku architektury pozostały jeszcze kolumny, pilastry i fryzy pamiętające tamte dawne czasy...



Specjalnie dla gości z Kijowa powtórzone jasełkowe przedstawienie przygotowane przez uczniów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego w Białej Cerkwi

Dzisiaj nadzór pedagogiczny nad szkołą sprawuje Lesia Kryszewska, która (jak i poprzednie kierownictwo) troszczy się o stan

techniczny budynku i strzeże jego wartości historycznych. A w tym domu w 1876 roku urodziła się najmłodsza córka hrabiego Felik-

sa Czackiego i Zofii Leduchowskiej - Róża Czacka, która w wieku 22 lat całkowicie oślepla. Z własnego doświadczenia wiedziała, czym jest duchowe i fizyczne cierpienie, lecz los jej nie zламаł. W 1911 roku założyła ona Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, dając w ten sposób instytucjonalną opiekę powstającym domom i warsztatom dla niewidomych, zaś w 1918 roku powołała do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, biorąc za cel życie dla niewidomych i z niewidomymi.

Biała Cerkiew założona w dalekim XI w. przez księcia Jarosława Mądrego ma oczywiście jeszcze mnóstwo ciekawych obiektów w tym i słynny romantyczny osiemnastowieczny park Aleksandria (obecnie Rezerwat Dendrologiczny) i mamy nadzieję, że czcigodni goście znów zawitają do nas, kiedy nad prawdziwą Rosią zakwitną bzy.

Swietłana KADIKALO
(Zdjęcia autora)

Czytelnicy piszą

Muzyka
nie zna granic

Podziękujcie z całego serca Instytutowi Polskiemu w Kijowie oraz Kompanii „Zammler Ukraina” za przepyszną ucztę muzyczną, którą uraczyli nas zapraszając do Doniecka wspaniałą polsko-ukraińską grupę EAEI VORBA.

Ich koncert przedstawiał sobą oryginalną mozaikę muzyki cygańskiej, karpackiej i bałkańskiej, niebawem fuzję „bałkańskiego twista”, „rumuńskiego rock’n’rolla”, „romskiego swinga”. Miałem okazję posłuchać raz jeszcze artystów również w Dniepropietrowsku, a wiem, że występowali oni też w Tarnopolu, Winnicy, Kijowie i Lwowie. Szczególne brawa należą się solistce zespołu - Marii Natanson, „nowej gwiazdce polskiej sceny folkowej”.

Fan muzyki etnicznej Eugeniusz DOMBLAT



„EAEI VORBA” (SZCZERA MOWA) - muzycy przełamujący granice

Witam!



Jestem mieszkańcem Rzeszowa mam 31 lat. Od pewnego czasu interesuje się losami rodziny, przodkami. W tym roku zmarła moja babcia i okazało się, że urodziła się w Mraźnicy k/Borysławia (w 1926 r.).

Dowiedziałem się też, że moi pradziadkowie (czyli jej rodzice wyjechali) ze Stobiernej k/Rzeszowa do Mraźnicy na roboty...

Czy jest jakaś możliwość dotarcia do informacji, co to była za migracja, może zarobkowa – przymusowa czy dobrowolna itd.? Interesuje mnie cała otoczka tych lat do wybuchu wojny. Może, ktoś jeszcze Zofię Kule, czy jej rodziców Jana i Annę pamięta? Fakt, że szmat czasu już upłynęło, ale wiem, że na Ukrainie ludzie dożywają sędziwych lat...

Pozdrawiam

Marcin CZYREK

SOS

Apel do instytucji europejskich, społeczności międzynarodowej i wszystkich ludzi dobrej woli

My, członkowie i sympatycy brzeskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi (ZPB) wyrażamy głęboki niepokój w związku z ostatnimi represjami władz Białorusi podjętymi przeciw naszemu Związkowi.

Przykład ZPB wpisuje się w pasmo naruszeń fundamentalnych praw człowieka i obywatela:

- od 2005 r. nasz Związek nie jest uznawany przez władze Białorusi, które jednostronnie unieważniły wyniki VI zjazdu ZPB (decyzja ta jest sprzeczna z Art. 5, 6 Ustawy RB „O stowarzyszeniach” z dnia 4 października 1994 r., Nr 3254-XII) i powołały metodami nacisku całkowicie zależną od siebie strukturę, która przywłaszczyła sobie nazwę i korzysta z mienia związkowego nie reprezentując w istocie rzeczy nikogo,

- w lutym 2010 r. odebrano siłą współpracujący z naszym Związkiem „Dom Polski” w małej miejscowości Iwieniec k. Mińska, zatrzymano przy tym kilkadziesiąt osób,

- obłożono po farsie procesów sądowych ogromnymi grzywnami firmę „Polonika”, reprezentującą środowiska ZPB, którą oskarżano m.in. o „nielegalną pomoc humanitarną”.

Pomoc humanitarna, która w wielu krajach wywołuje uczucia wdzięczności u nas staje się pretekstem do zamknięcia firmy ją świadczącej... To wszystko dzieje się w geograficznym centrum Europy, we kraju sąsiadującym z Unią i deklarującym gotowość do rozwijania z nią partnerskich stosunków. Czy rzeczywiście takie stosunki mogą rozwijać się kosztem nas, obywateli Białorusi polskiego pochodzenia? Czy mamy stać się zakładnikami, których los staje się obojętny i nie ma żadnego znaczenia? Czy pozostawienie samej sobie zasłużonej organizacji polskiej mniejszości może stać się rzeczywistym początkiem nowego rozdziału w stosunkach Białorusi z Polską i UE?

Wszyscy żyjemy na jednym kontynencie. Jest początek XXI wieku. Dwadzieścia lat temu rozpadł się Związek Radziecki. Europa, przy ogromnym udziale Polski – Kraju naszych przodków dokonuje wielkiego dzieła jednoczenia się i tworzenia stabilizacji wynikającej z poszanowania kanonu podstawowych praw człowieka i obywatela. Może, w wielu krajach starej Europy trudno sobie wyobrazić, że to, o czym piszemy, ma naprawdę miejsce. Nie mamy swobody działania, musimy liczyć się z narzucaniem nam takich rozwiązań organizacyjnych, które są nie do przyjęcia. Nawet współpraca z polskim Konsulatem budzi tu zastrzeżenia i powoduje negatywny odzew ze strony władz. Jesteśmy obywatelami drugiej kategorii w swoim własnym, niepodległym państwie, z którym wiąże nas i historia i dzień współczesny.

Jako Oddział ZPB w Brześciu apelujemy i prosimy o pomoc:

- nie pozwólmy na dalsze łamanie praw człowieka w odniesieniu do naszej, tak boleśnie doświadczanej już przez historię, społeczności,

- protestujmy głośno przeciw łamaniu na Białorusi obowiązujących norm międzynarodowych,
- nie zgódźmy się na opłacanie poczucia spokoju ludzkim nieszczęściem, przymykaniem oczu na niszczenie podmiotowości społecznej i na ubezwłasnowolnienie organizacji o pięknej przeszłości i wielkim dorobku.

Chcemy wierzyć, że w trudnej sytuacji nie jesteśmy sami. Liczymy na Wasz głos, na głos Waszego sprzeciwu wobec faktów nieposzanowania praw człowieka. Mamy prawo do normalnej działalności służącej w naszym najgłębszym przekonaniu i społeczeństwu białoruskiemu i Polakom w obwodzie brzeskim.

To dla nas najważniejsze. Wierzymy głęboko, że w tym przekonaniu nie pozostawicie nas samych...!

Związek Polaków na Białorusi – Oddział Brześć

Polacy mieszkający na Białorusi są największą polską mniejszością narodową w Europie. Oficjalne statystyki mówią o blisko 400 tys. naszych rodaków, zamieszkujących od wieków głównie w zachodniej części dzisiejszej Białorusi. Są dziedzicami znacznie większej wspólnoty, która przed II wojną światową liczyła milion osób. Obecnie najliczniej reprezentowani są na Grodzieńszczyźnie, gdzie mieszka ich ponad 330 tysięcy.



Dom Polski w Iwieńcach im. I marszałka Senatu RP prof. Andrzeja Stelmachowskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

Więc w polityce zagranicznej też nie ma łatwych, korzystnych rozwiązań dla prezydenta. Sama sympatia „wielkiego brata”, to za mało, nawet przy przejawach wzajemności. Ukraińska kampania wyborcza miała charakter hasłowo-programowy. A w jeszcze większym stopniu – personalny. W zasadzie wszystkie programy były zwieńczone hasłem: wszystko dla ludzi i Ukraina dla ludzi! Tak zatytułowane były ulotki finalistów – Wiktora Janukowycza i Julii Tymoszenko. Wszyscy kandydaci do fotela zgłaszali konieczność pokonania kryzysu i poprawę bytu materialnego społeczeństwa.

Nieśmiało artykułowano zadania w polityce zagranicznej, bo trzeba by się jednoznacznie wypowiedzieć, czy Ukraina ma iść na Wschód czy na Zachód? W programie W. Janukowycza zapisano dosłownie: „odnowa przyjacielskich i wzajemnie korzystnych stosunków z FR, krajami WNP” oraz „zapewnienie partnerstwa strategicznego z USA, UE, krajami „wielkiej dwudziestki”.

Julia Tymoszenko zapowiedziała członkostwo w Unii Europejskiej za 5 lat. Wiktor Juszczenko w programie „10 kroków na spotkanie ludziom” zapowiadał niezmiennie od 2004 roku prowadzenie polityki zagranicznej w interesach narodu Ukrainy, w tym – wbrew głosom krytyki rosyjskiej i Partii Regionów – że „stosunki z Rosją będą wzajemnie korzystne, przyjazne i stabilne”. Oczywiście opowiadał się za proeuropejską i proatlantycką orientacją w tej polityce.

Wśród założeń programowych dotyczących gospodarki na

**WARSZAWSKI serwis Mikołaja
ONISZCZUKA prezentuje:**

UKRAIŃSKI PEJZAŻ POWYBORCZY

Widziane z Polski



uwagę, moim zdaniem, zasługiwały czytelne propozycje Arsenija Jaceniuka ujęte pod hasłem „Nowego kursu”. Sformułował je w czterech celach: potrzeba nowej industrializacji, przyspieszenie rozwoju rolnictwa, zapewnienie rozwoju nauki i oświaty oraz ochrony zdrowia a także zapewnienie bezpieczeństwa państwa i jego jednolitości terytorialnej. Gospodarka ukraińska musi być nowoczesna, efektywna i konkurencyjna.

Inny kandydat Wołodymyr Łytwin, szef Rady Najwyższej, skoncentrował swój program na rolnictwie, gdyż jego zdaniem „Ziemia – to nasza dusza”, a tej „nie wolno sprzedawać”. Na razie obowiązuje moratorium na sprzedaż ziemi do 2012 roku, co zawetował prezydent W. Juszczenko, z czym nie zgadza się Łytwin.

Jedno jest pewne, że trzeba zinventaryzować użytkowników, bo do dziś nie wiadomo, w czyich jest rękach i nie ma prawowitego właściciela. Nie ma więc ani reform, ani inwestycji w całym sektorze rolnictwa.

W podobnym duchu wypowiedział się szef Partii Socjalistycznej, Ołeksandr Moroz, mówiąc, że „ziemia musi być wyjątkowo własnością narodu ukraińskiego”. A więc ma być status quo.

Ukraina ma nowego prezydenta. Komentarze są zróżnicowane. Jedni ten wybór chwala, inni są mniej przychylni. O poprzednim prezydencie – też są różne, czasem skrajne opinie, nawet krzywdzące. Jako bezpośredni świadek Pomarańczowej Rewolucji w 2004 roku w Kijowie zachowuję w pamięci wszystkie głosy i przesłania, głoszone przez Juszczenkę, Julię Tymoszenko, Ołeksandra Moroz, Wołodymyra Łytwina czy Łucenkę – i po dzień dzisiejszy uważam je za słuszne i aktualne.

Dziś, po wyborach, też nie tracą one swej istoty i aktualności, choć bohaterowie Majdanu rozeszli się, przegrywając obecne wybory. Rozeszli się, miast w trudnym okresie – zewrzeć własne szeregi wokół stawianych celów, ważnych dla Ukrainy. Ale nie traktuję tego, jako klęski, jak głoszą komentatorzy mediów rosyjskich i częściowo ukraińskich, a nawet – Bóg wie, z jakiego powodu – niektórych, acz licznych komentatorów polskich. Trzeba patrzeć do przodu, przed siebie, bo czas może zmienić i na ogół zmienia stan dnia dzisiejszego, bez względu na jego ocenę.

Jeżeli były słabości czy błędy w polityce i działaniach polityków z Majdanu, a były, to

minione wybory prezydenckie ujawniły też słabość znacznej części elektoratu, choć generalnie uszanować trzeba decyzję wyborców, podjętą w sposób demokratyczny. A demokracja, to zasługa przeobrażeń Majdanu i jego uczestników. Ta słabość elektoratu wynika w znacznym stopniu z dezinformacji polityków, z braku rzetelnej informacji o gospodarce rynkowej, o korzyściach z przysługującego członkostwa w Unii Europejskiej, a przedtem w WTO.

Po prostu z braku edukacji ekonomiczno-prawnej społeczeństwa. A ponadto – z pokutującego jeszcze dość mocno przekonania, że dawniej było lepiej. Jednym słowem z pewnego „zastoju mentalnego”. Ale nieubłagannie czas przebiega do przodu, rośnie młode, dobrze wykształcone społeczeństwo i nowi liderzy. W tych wyborach jeszcze się nie przebili, ale już w następnych – kto wie? Trochę cierpliwości, wiary we własne siły i możliwości. A na razie – nowemu prezydentowi i wszystkim Ukraińcom wypada życzyć lepszego jutra.

A co z tej zmiany na fotelu prezydenckim wynikać może dla współpracy gospodarczej z Polską? O to zasadnie pytają nasi przedsiębiorcy, eksporterzy

i inwestorzy. Moim zdaniem – na razie, do chwili powołania nowego premiera i zmian w resortach gospodarczych – nie albo niewiele. To samo dotyczy zmian na szczeblach władz regionalnych i lokalnych.

Można tylko przewidywać, że w strukturach administracyjno-decyzyjnych zwiększy się liczba ludzi kompetentnych, znających się na sprawach gospodarczych. Prezydent Janukowycz ma wokół siebie mocniejszą grupę praktyków gospodarczych, a i sam do nich się zalicza. Nie ma podstaw, by przewidywać, że nastąpi pogorszenie warunków współpracy, bo i tych istniejących do najlepszych zaliczyć się nie da. Nie można też zakładać, że spadnie nasz eksport czy inwestycje, bo o ile w inwestycjach wolnym krokiem zbliżamy się do poziomu 1 mld USD, to w eksporcie i obrotach handlowych osiągnęliśmy w minionym roku dno. Według danych ukraińskich za 11 miesięcy ub. roku – polski eksport na Ukrainę spadł aż o 52,1%, a polski import z Ukrainy o 49,8%. Więc w roku bieżącym może być już tylko wzrost, mniejszy lub większy. Nie ma też podstaw, by sądzić, że jakąś znaczącą czy negatywną rolę odgrywać będą czynniki polityczne.

Nowy prezydent jest pragmatykiem. Będzie starać się wykorzystać możliwości tak na rynkach wschodnich, jak i unijnych. Więc bądźmy dobrej myśli i – działając w duchu „dynamicznego optymizmu” – nadal rozwijać wzajemnie korzystną współpracę gospodarczą z wielkim i perspektywicznym partnerem i sąsiadem, jakim jest Ukraina.

Mikołaj ONISZCZYK

Zza miedzy

W ostatnich dniach 40 działaczy ZPB zostało zatrzymanych, a trzech spośród nich skazanych na 5 dni aresztu w związku z protestami przeciwko przejęciu Domu Polskiego w Iwieniu.

Budynek po brutalnym szturmie zajęła milicja, sąd uznał, że ukończony w 2002 r. za 2 mln zł Dom Polski w Iwieniu jest własnością reżimowego ZPB, a wyrzucona z niego Teresa Sobol ma z własnej kieszeni pokryć koszty sądowe.

Przez ostatnie pięć lat odebrano już ZPB 15 z 18 zbudowanych za pieniądze polskiego podatnika placówek.

Na działaczy Związku Borys przypuściła zjadły atak „Sowietskaja Bielorus”, propagandowy organ administracji Łukaszenki. Dziennik opublikował reportaż „Dom, w którym straszy” będący publicznym donosem na przywódców ZPB. Autor tekstu zapewnia, że działacze tacy jak Sobol kradną swoim rodakom przysyłane Związkowi z Warszawy ogromne pieniądze i dzielą białoruskich Polaków na „lepszych i gorszych”.

Dziennikarz podkreśla, że zespół ludowy prowadzony przez Sobol nazywa się „Kresowianki”, co powinno być dla Białorusinów sygnałem, że Polska

Szykany wobec Związku Polaków na Białorusi

nie zapomniła o roszczeniach terytorialnych wobec ich kraju. „Sowietskaja Bielorus”, cytując mieszkankę Iwienia, z którą jej dziennikarz rzekomo rozmawiał,



pisze też, że Borys należy wygnąć do Polski.

Jedynie białoruski, opozycyjny wobec władzy, tygodnik „Nasza Niwa” zamieścił na swoich łamach apel: „Dziś cała białoruska inteligencja powinna stanąć murem za Andżeliką Borys i Ireną Sobol (szefową ZPB w Iwieniu). To jest nasz obywatelski obowiązek”.

Reżim Łukaszenki wykorzystuje mniejszość polską jako

zakładników w swej rozgrywce z Polską oraz Zachodem.

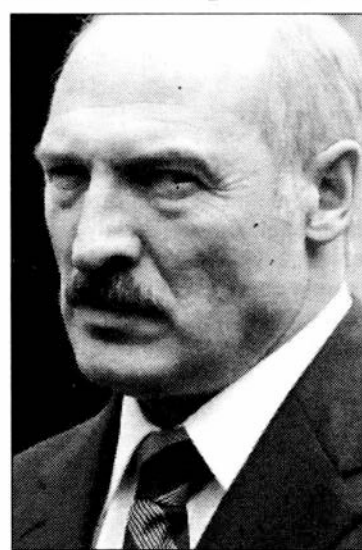
Problem ZPB ciągnie się od wielu lat, a tak na poważnie od 2005 roku, kiedy doszło do rozłamu w tej organizacji. Władze nie mogły się pogodzić, że pozostał niezależny ZPB na czele z Andżeliką Borys. Reżim białoruski nie jest w stanie zaakceptować organizacji, która samodzielnie wybiera własne władze i samodzielnie chce decydować o swoim programie działania. Represje, którym poddawani są Polacy na Białorusi, w pierwszej kolejności są represjami wymierzonymi w niezależną, pozarządową organizację społeczną.

Ostrą uchwałę potępiającą działania białoruskich władz przyjął polski Sejm. Posłowie podkreślili, że władze Białorusi represjami wobec mniejszości „naruszają podstawowe prawa człowieka i obywatela, stanowiące fundament współczesnej Europy”.

Warszawa i Bruksela razem grożą Białorusi zdecydowanymi działaniami i sankcjami. W Europie – jak na to wygląda – zrozumiano, iż próba „wciągnięcia dyktatury do demokracji” zakończyła się fiaskiem. Rozważane jest pozbawienie Białoru-

si kredytów i wykluczenie jej z unijnego Partnerstwa Wschodniego.

Rzecznik Catherine Ashton – komisarza ds. zagranicznych U



E - L. Guellner, podkreślił, iż eskalacja działań przeciwko polskiej mniejszości wpłynie negatywnie na relacje Unii Europejskiej z Białorusią. Nie pozostanie też bez wpływu na decyzję Brukseli dotyczącą przyszłych relacji z Mińskiem. W październiku Wspólnota ma zdecydować, co zrobi z sankcjami dyplomatycznymi wobec Białorusi, zawieszonymi jesienią ubiegłego roku.

„Nie chcemy stracić ani Białorusi ani Ukrainy z kursu prozachodniego, programu UE zwanego Partnerstwem Wschodnim, ale powinniśmy mieć oczy otwarte, rozumieć i widzieć co się dziś tak naprawdę dzieje z zasadami demokracji w tych krajach i w tym regionie. Tego typu testowanie demokracji europejskiej przez władze Białorusi powinno znaleźć jednoznaczną odpowiedź wyjaśniającą, że zasady demokracji, szczególnie w zakresie praw człowieka, nie mogą przegrać z manipulacją polityczną, której stosowania władze białoruskie powinny natychmiast zaprzestać” – zaznaczył Wiesław Gołębiewski – prezes Światowej Rady Badań nad Polonią (USA).

„Musimy działać ostrożnie, ale nie jest wykluczone zerwanie relacji. W sytuacji, gdy nie będzie żadnego pozytywnego odzewu na ocieplenie, które zaproponowała UE, potrzeba będzie wprowadzić drastyczne środki” – oświadczył Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, zastrzegając jednocześnie, że nie jest to jeszcze żadna zapowiedź zerwania stosunków z Białorusią.

Oprac. A. KOSOWSKI

Освіта

Polska szkoła w Gródku - jedną z najlepszych na Ukrainie

В чому секрет успіху?

Після проведення чергового загальноукраїнського семінару в Городоцькій польсько-комунішній школі заступник міністра освіти України Жанна Олексіївна Кошкіна віднесла Городоцьку школу до числа кращих у Україні. В чому секрети досягнень?

ВІДПОВІДАЄ ДИРЕКТОР ШКОЛИ ЗОЯ РОГОВСЬКА

Постійно підвищуючи свій професійний рівень, вчителі школи працюють над покращення методики викладання предметів, підвищенням якості навчально-виховного процесу. У нашому навчальному закладі створюються умови для видання авторських програм, посібників, публікацій педагогів в періодичних фахових виданнях, популяризації творчих надбань педагогів, щорічної участі у виставці педагогічних інновацій «Хмельниччина на шляхах реформування», проведення конференцій, семінарів Всеукраїнського, обласного та районного рівнів.

У 2007 р. вчителем польської мови, історії і географії Польщі Черевик І.Т. були розроблені авторські програми для предметів варіативної складової навчального плану – історії і географії Польщі. З 2007 року у школі проходять апробацію підручники з польської мови і польської літератури для 7 класу. З 2007-2008 н.р. школа співпрацює з Академією педагогічних наук України.

З 2008-2009 н.р. під керівництвом наукового співробітника лабораторії навчання української словесності у школах національних

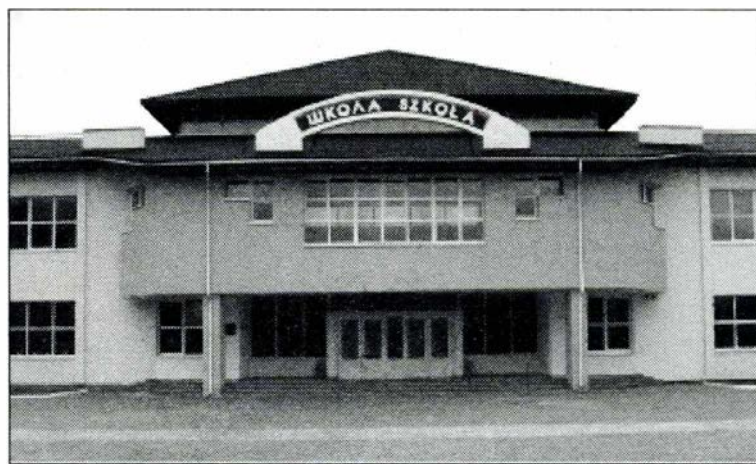
меншин Інституту педагогіки Академії педагогічних наук України Яновицької Наталії Іванівни учні 4 класу вивчають українську мову за експериментальною програмою АПН України (вчитель Смик Л.В.).

У 2005, 2007 роках на базі школи проводились Всеукраїнські семінари для вчителів та методистів польської мови. У школі створено інформаційно – аналітичний центр з навчально – виховної роботи, де зібрані матеріали у формі діаграм, таблиць, схем, що аналізують роботу школи з 2002 року.

■ Участь учнів у районних олімпіадах, турнірах, конкурсах МАН тощо (за останні 3 роки)

Відповідно до Положення «Про Всеукраїнські учнівські олімпіади з базових дисциплін, турніри, захисти науково-дослідницьких робіт та конкурсної фахової майстерності», відповідних наказів обласного управління освіти та науки та районного відділу освіти учні загальноосвітньої школи I – III ступенів з польською мовою навчання приймають активну участь у шкільних, районних та обласних предметних олімпіадах.

Так щороку в районному етапі олімпіад приймає участь в середньому 40 учнів. В обласному – у 2007 році 2 учнів, 2008 – 8 учнів, 2009 – 7 учнів. У школі працюють секції МАН: української мови,



англійської мови, історії. Крім науково-дослідницької роботи учні беруть участь у різноманітних конкурсах: зокрема у щорічному конкурсі знавців української мови ім. П. Яцика, Всеукраїнського інтерактивного конкурсу «Колосок», Всеукраїнського конкурсу «Левеня», «Мої права», «Читців Шевченківської поезії», «Читців гумористів», «Вірю в майбутнє твоє, Україно».

■ Ступінь впливу навчального закладу на соціальну адаптацію учнів

Виховна система нашої школи – це психолого – педагогічна сукупність, що охоплює усі ланки навчально-виховного процесу, інтегруючи навчальні заняття, позакласне та позаурочне життя учнів. Здійснюється з урахуванням ментально-функціонального простору. Її особливість полягає в тому, щоб зберегти емоційне благополуччя дитини, її оптимістичне ставлення до життя. Важливу роль у цьому відіграють органи учнівського самоуправління і учнівських організацій. Усі учні школи задіяні у роботі шкільних дитячих об'єднань (наприклад, любителів українського і польського слова «Дивосвіт», об'єднання юних екологів «Еколюдек», загону волонтерів «Милосердя»).

З метою реалізації прав дитини, становлення активної громадянської позиції учнів діє шкільний учнівський парламент. Враховуючи інтеграцію України у європейський простір у школі організовано роботу Євроклубу.

Традиційним щорічним родинним святом колядування за участю колективів шкіл міста та району, польських громадських організацій стали «Різдвяні зустрічі» («Jasełka»). Вихованці ансамблю бального та сучасного танців є призерами обласних та Всеукраїнських чемпіонатів.

Працюємо над створенням музею школи, в якому знайде відображення історія від часів діяльності першої школи з польською мовою у м. Горіодку до сучасності.

Робота по ознайомленню учнів з «правилами для учнів» та контроль за їх виконанням здійснюється педагогічним колективом та учнівським парламентом серед усього контингенту учнів 1-11 класів. Вона включає у себе постійну роботу на шкільних лінійках, класних годинах спілкування, про-

ведення місячника правових знань, зустрічей з працівниками правоохоронних органів, управління юстиції.

Щороку педколективом плануються заходи щодо роботи з учнями, схильними до правопорушень, до реалізації яких залучаються батьки та громадськість. Психологом за результатами психодіагностики надаються рекомендації класним керівникам, вчителям – предметникам, батькам щодо розвитку та корекції діяльності учнів. Розроблена інноваційна технологія використання мультимедійних апаратів проведення диктантів у навушниках. В першому класі закріплено проведення занять по інтерактивних методах навчання як, напр. «В акваріумі». Діти через кожне 15-20 хвилин з парт пересідають на килим і навпаки.

З метою вивчення світового культурного простору організована

ефективна співпраця з громадськими організаціями, такими як: «Спілка вчителів – полоністів України», «Спілка поляків на Україні», «Спільнота Польська»; фундаціями: «ім. Гоневіча», «Допомога полякам на сході», консульствами РП у Львові та Києві, Полонійним вчительським центром, Центральним осередком удосконалення вчителів, Центром мови і культури для полонії та іноземців при Люблінському університеті Марії Кюрі-Скловської. Вони сприяють організації відпочинку школярів, підвищенню кваліфікації вчителів, покращенню матеріально-технічного стану закладу, забезпеченню навчальною та методичною літературою. Випускники школи за сприяння товариства «Семпер Полонія» отримують стипендії польського уряду, навчаючись у вищих навчальних закладах України.

Колектив школи вбачає одним з пріоритетних напрямів своєї діяльності у вивченні країнознавства шляхом спілкування з носіями мови, формування етики міжнародного спілкування, вивчення досвіду роботи навчальних закладів Польщі.

Вивчаючи досвід колег, ми співпрацюємо із загальноосвітньою школою № 13 з поглибленим вивченням польської мови м. Кам'янець – Подільський, шкіл з польською мовою навчання №10 та №24 м. Львова, гімназією №1 м. Кракова, Початковою школою №10 м. Познаня, гімназією №4 ім. Яна Павла II м. Любліна, Варшавським колегіумом ім. св. Станіслава Костки.

Учні школи побували на відпочинку у містах Польщі (Сохачев, Жешів, Краків, Варшава, Біскупін, Торунь, Гнездо). Завдяки такому співробітництву розвивається матеріальна база школи. ■



Традиційно, подібно як в latach poprzednich, tak i tym razem, w dni Świąt w polskiej szkole w Gródku Podolskim zabrzmiały kolędy, a uczniowie przygotowali przepiękne widowisko o Bożym Narodzeniu. Jasełka m.in. zaszczycili swoją obecnością biskup - ordynariusz w Kamieńcu Podolskim - Leon Dubrawski (na zdjęciu powyżej), kapłani Podola, konsul Konsulatu Generalnego w Winnicy - Damian Czarciński, prezesi polskich organizacji regionu. (Inf. i zdjęcia: Franciszek Miciński)



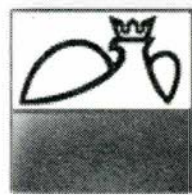
UWAGA! KONKURSI!

ŻYCIE POLONII W OBIEKTYWIE...

Taką nazwę nosi konkurs fotograficzny

zorganizowany przez Stowarzyszenie

„Wspólnota Polska” i Press Club Polska.



Konkurs skierowany jest do wszystkich Polaków mieszkających poza granicami Polski.

Zachęcamy Rodaków mieszkających za granicą do przesyłania nam zdjęć wykonanych w 2009 roku, na których uchwycili ważną chwilę, moment, zdarzenie, ludzi czy miejsca związane z życiem Polonii...

Fotografie oceniać będzie jury, w skład którego wchodzi: Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płazyński oraz 3 profesjonalnych fotografów: Jacek Marczewski, Rafał Milach oraz Tomasz Tomaszewski.

Zwycięzca otrzyma nagrodę 3 000 zł, laureat drugiego miejsca 2 000 zł, a uczestnik, który uplasuje się na trzecim miejscu – 1 000 zł.

Nagrodą dla wszystkich uczestników konkursu fotograficznego będzie także prezentacja najciekawszych zdjęć na wystawie, specjalnie zorganizowanej w połowie roku w Domu Polonii w Warszawie.

Termin nadsyłania fotografii konkursowych mija pod koniec marca 2010 roku.

Uczestnicy mogą przysyłać swoje prace (zdjęcia z dokładnym uzasadnieniem ich wyboru) tradycyjną pocztą (zarówno odfitki jak i w formie zapisu cyfrowego na płytach CD lub DVD) albo e-mailem na adres:

konkurs.swp@gmail.com

Regulamin oraz zasady konkursu „Życie Polonii w obiektywie...” znajdują się na stronie:

www.swp.org.pl

Biuro Prasowe Wspólnoty Polskiej

Wspomnienia

Dzięki takim ludziom narody europejskie obecnie mogą żyć w pokoju...

O żyjących kombatantach Wojska Polskiego, którzy oddali swoją młodość, zdrowie, wymarzonej wolności i niepodległości Polski, trzeba pisać i mówić wszędzie. Ci ludzie są żywymi świadkami historii i dla współczesnego społeczeństwa mogą służyć jednym z najcenniejszych źródeł informacji.

Ponieważ bardzo interesuję się historią Polski, wzięłam

cie (tj. o 4 godz. rano) do naszego mieszkania wtargnęła dzika brygada NKWD-zistów, udających, iż nie wiedzą, że ojciec jest już „u nich”. To było okropne!

4 października moją rodzinę osierocono - ojca jako „wroga narodu” bezprawnie rozstrzelano. Ja skończyłam wtedy 5 klasę Szkoły nr. 1 na Malowance.

Tak, dzieciństwo miałam niełatwe, ale i młodość nie lepszą. Minęło już 49 lat od tej przełomowej chwili w moim życiu, ale dotąd nie potrafię zrozumieć, jak padłam pastwą czyichś okrutnych rąk...

Ale po kolei. W dniu 25.03.1944 r. zostałam powoła-

wał mnie szef sztabu por. Konopski i powiadomił, że oto są już gotowe na mnie wszystkie dokumenty i w poniedziałek mam odjechać do Koszalina (Pomorze Zachodnie), gdyż jestem przeznaczony do pełnienia dalszej służby w 78. Pułku Artylerii Obrony Przeciwlotniczej Wybrzeża Bałtyku. I rzeczywiście wypisano mi niezbędne dokumenty: skierowanie, atestaty (mundurowy, żywnościowy), charakterystyka służbowa. Miałem do dyspozycji dwa dni do załatwienia swoich spraw na miejscu.

Nigdy jednak nie podejrzewałem, że ostatniego dnia mogę

„przyjęciu” już nie byłem podobny do żołnierza. Pobity straciłem przytomność. W celi było już 16-18 osób ze środowisk wojskowych. Zrozumiałem, że niczego dobrego oczekiwać nie mogę. Po trzech dniach z decyzji prokuratora „Smiersz” ppłk. Dobronrawowa przynieśli mi „order” - polecenie na areszt.

Sledztwo z początku powierzono kpt. Samojłowowi, który zapoczątkował kolejną sprawę nr 119510 i zaczęło się długie, żmudne dochodzenie. Oskarżono mnie o zdradę ojczyzny i wiele innych przestępstw, których nigdy nie popełniałem. Stwierdzono też, że ja, urodzony w Żytomierzu, posiadam na tej podstawie obywatelstwo radzieckie i powinienem wrócić do ZSRR, ale muszę ponieść karę.

Dla śledczego najważniejsze było to, że pochodzę z rodziny represjonowanej w latach 1937-1938 i tego było dosyć, aby moją sprawę „dopasować” do artykułu 58 Kodeksu Karnego RSFSR i przekazać do Trybunału Wojskowego. Nie będę wymieniał metod sztuki śledczej, prowadzących do podpisania dokumentów o zakończeniu śledztwa i w konsekwencji otrzymania miana zdrajcy ojczyzny - „wroga narodu”.

18 czerwca 1947 r. odbyła się wcześniej przygotowana rozprawa sądowa Trybunału Wojskowego warszawskiego garnizonu wojsk radzieckich. Odczytano oskarżenie i wyrok: 10 lat obozów i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich po odbyciu kary.

Gdy wezwano mnie do stołu, by poświadczyć podpisem, że zapoznałem się z wyrokiem zaważającym na stole, w otwartej teczce przyklejony do mojej sprawy skrawek papieru - to był właśnie ten donos - meldunek, który własnoręcznie przekazałem od szefa sztabu jednostki wojskowej naczelnikowi Wydziału Informacji mjr Nikitina. Było tam tylko jedno zdanie: „podejrzany w chęci pozostania w Polsce”... i podpis.

Tak, to był podpis d-cy baterii por. Andrzeja Siniawskiego i tego wystarczyło, aby fatalnie przemienić mój los. Taka była rzeczywistość.

I oto 12 grudnia 1947 r. po długiej wędrówce przywieźli nas wreszcie do „stolicy łagrów” zagłębia węglowego - Workuty. Przywitał nas obóz 1 Kopalni Węgla „Kapitalnaja” tzw. kombinatu „Workutaugol”...

Wiktor Więckiewicz mozołnie pracował w kopalni ponad normę. To właśnie „pozwoliło” mu wcześniej opuścić Workutę - został przedterminowo zwolniony 3 lata i 3 miesiące przed zakończeniem terminu wyroku. Ale ile kosztowało to zdrowia i wysiłku, aby wytrwać i w 1953 roku - roku śmierci „wodza narodów” powrócić na wolność.

Całe pokolenia naszych rodaków przeżywały swoje „czarne karty historii”. Miejsmy nadzieję, że nasi potomkowie nigdy już nie będą zabawką w rękach polityków...

Nad artykułem pracowali:
Wiktoria ZUBAREWA,
Maryna ŻYGADŁO,
Witalij CYPORENKO,
Aleksa LOBUNIEC

Savoir-vivre

- Mój znajomy ma zwyczaj trzymania rąk w kieszeniach, gdy rozmawia i ze mną, i z moją mamą. Uczono mnie w domu, że to skandaliczny brak szacunku. Czy tak? Czy trzymanie rąk w kieszeniach podczas rozmowy to oznaka braku szacunku?

- Trzymanie rąk w kieszeniach zawsze było uważane za nieeleganckie. Potem filmy gangsterskie i projektanci mody sprawili, że ta stylizacja stała się synonimem luzu i wizerunku silnego mężczyzny. Podchwycili ją zwłaszcza młodzi w krótkich kurteczkach, którzy programowo nie noszą rękawiczek. Może nawet nie wiedzą o istnieniu takiego wynalazku. Czapek też nie uznają, więc do kompletu wciskają szyję w ramiona i tacy skuleni, z czerwonymi nosami wyobrażają sobie, że wyglądają, jak młodzi - gniewni, a nie jak zmarznięte kurczaki. Wyższa półka wciska ręce w kieszenie płaszczy, albo rozchylając poły marynarki, w kieszenie spodni od garnituru. Co też pewnie ma znaczyć - taki jestem ważny. A jest niegrzeczną manierą. Trzymanie rąk w kieszeniach, gdy z kimś się rozmawia, albo komuś kłania jest po prostu lekceważące. Zawsze.

- Kt wyciąga pierwszy dłoń do przywitania?

- Kobieta pierwsza wyciąga dłoń na powitanie. Mężczyzna powinien ustawić się przed nią i poczekać aż ona to zrobi. Tysiące nieznanących tej zasady i niecierpliwych mężczyzn wyciąga rękę do kobiet. Nie wypada zignorować tego gestu. Nie wypada też pouczać obcych ludzi, że nie znają dobrych manier.

Pierwszy wyciąga rękę starszy do młodszego, szef do pracownika. Zdarzają się sytuacje bardziej skomplikowane. Starsza kobieta poczeka aż jej szef, młodszy mężczyzna wyciągnie do niej rękę. Chyba że przy powitaniu ustawi się przed nią w postawie oczekującej oddając jej pierwszeństwo. Młoda kobieta poczeka aż starszy znajomy jej ojca z nią się przywita. I nie wyciągnie pierwszej ręki, gdy przyjdzie na rozmowę o pracy do jeszcze młodszej od siebie przyszłej szefowej.

Lisa GUTOWSKA

A życie TRWA...

udział w kursie internetowym „Opowiem ci o wolnej Polsce”, realizowanym przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. W ramach projektu został stworzony zespół z młodzieży, przeważnie studentów, którzy bardzo chcieli poznać „historię żywą” za pośrednictwem bohaterów z ich bezpośredniego otoczenia, żeby rozszerzyć swoją wiedzę o Katyniu oraz represjach w czasach stalinizmu.

Postanowiliśmy stworzyć plakat, gdzie zostały umieszczone zdjęcia pokazujące, że zbrodnia katyńska to rozstrzelanie ponad 14 tysięcy polskich jeńców wojennych i blisko 7 i pół tysiąca cywilnych więźniów (razem ponad 21 tysięcy osób), dokonane wiosną 1940 r. na polecenie najwyższych władz ZSRS. Za zbrodnię tę odpowiada zatem państwo sowieckie jako takie: jego funkcjonariusze - państwowi i partyjni.

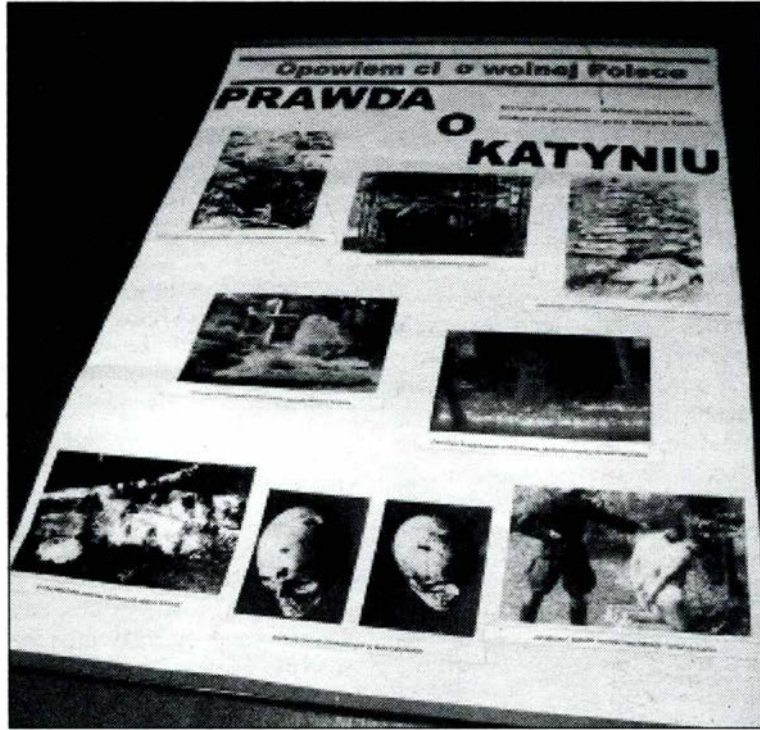
Na ich sumieniu jest jeszcze wiele złamanych ludzkich losów, o czym raz jeszcze przekonałam się po niedawnym spotkaniu z członkiem Związku Kombatantów i Osób Represjonowanych, Związku Polaków na Ukrainie oraz Związku Sybiraków - Wiktorem Więckiewiczem, które odbyło się w Żytomierzu na Malowance.

Spotkanie to połączyło ból wspomnień pana Wiktora i pewne zaspokojenie z powodu tego, że młodzież nie jest obojętna wobec swojej przeszłości. To, co zostało powiedziane, zostawiło niezapomniany ślad w pamięci uczestników. Podaję najważniejsze fragmenty wywiadu ze świadkiem dalekiej już historii.

Mówi pan Wiktor:

Ja, Więckiewicz Wiktor s. Leona, urodziłem się 12.09.1925 r. w głęboko wierzącej patriotycznej polskiej rodzinie. Tak się złożyło, że miałem niełatwe dzieciństwo.

Mój ojciec skończył budowę miejskiej poczty i jako przodownik pracy zatrudniony został bezpośrednio w urządzie poczty, gdzie jako listonosz i pracował aż do dnia 14 maja 1938 r., w którym to wysunięto wobec niego bezpodstawne zarzuty. Do aresztu zabrano go bezpośrednio z miejsca pracy zaś na drugi dzień o świ-



Opowiem ci o wolnej Polsce! - Plakat o zbrodni katyńskiej

ny do Wojska Polskiego. Służbę czynną pełniłem w 2 Pułku Łączności z początku w Żytomierzu we wsi Lewkow, następnie na obrzeżach Lublina w Majdanku a potem w Warszawie (jedn. wojsk. Nr 2938).

Dobiegał końca drugi rok pokoju, po zwycięstwie nad Niemcami. To była pierwsza dekada marca 1947 r. Trwała reorganizacja Wojska Polskiego. Nasz 10. Samodzielny Dywizjon Głównego Inspektoratu Artylerii WP. stacjonował we Włochach pod Warszawą. Dowódcami sztabu Artylerii WP byli znani mi generałowie i oficerowie wśród nich: d-ca art. WP gen. broni Czarniawski, szef sztabu - gen. major Dudinskij, szef wydziału łączności płk Ławrynowicz, szef podwydziału radio-łączności mjr Mikus, szef wydziału organizacji mobilizacji i uzupełnień płk Kowalski. Wszyscy oni byli oficerami radzieckimi, a tacy zajmowali wówczas prawie wszystkie etatowe, stanowiska dowódcze. Moja jednostka wojskowa miała być reformowana, a żołnierze służby czynnej powinni byli rozesłani do innych jednostek.

To był szczyt mojej kariery, w służby czynnej w WP. Wówczas byłem w stopniu ogniomistrza. Miałem nadzieję i perspektywę awansu. Aczkolwiek nadzieje te okazały się płonne.

W dniu 09.03.1947 r. zawez-

być tak oszukany, nie wiadomo z czyjej niedobrej chęci i w tak cyniczny sposób.

Otóż następnego dnia niespodziewanie znów szef sztabu por. Konopski dał mi polecenie odnieść list do naczelnika Wydziału Informacji Warszawskiego Okręgu Wojskowego WP mjr Nikitina. Tak wypadło, że ten urząd w niedzielę nie pracował, a zatem wracając do jednostki, po drodze poszedłem na pierwszy seans po wojnie do kina „Palladium”, na radziecki film „Czarodziejski kwiat”, po czym wróciłem do swojej jednostki wojskowej.

I tu do dziś nie mogę zapomnieć tej przełomowej chwili w moim losie: oto wchodzą, dwaj żołnierze z automatami i sucho informują mnie, że mają rozkaz odprowadzić mnie na Pragę do KM3 przy „Smierszu” Warszawskiego Okręgu Wojskowego Wojsk Radzieckich. Przypomnę, że „Smiersz” (skrót od „смерть шпионам” - śmierć szpiegom) był represyjną komórką kontrwywiadu wojskowego. Tam od razu przyjęli mnie niczym najgroźniejszego przestępcę. Nie mogłem pojąć, czego ode mnie chcą, co chcą ze mną zrobić i za co to wszystko? Obszukano mnie, odebrano wszystkie rzeczy, dokumenty. Zerwano z munduru polskie odznaczenia, a naramienniki „wyrwano z mięsem”. Po takim

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

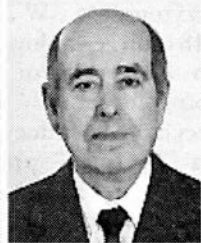
01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

Są wśród nas

W lipcu ubiegłego roku ukończył siedemdziesiąty rok Polak mieszkający na Ukrainie Środkowej, na dawnych „dzikich polach”, który ideę polskości wcielał przez całe życie, a idea ta wyrażała się najpełniej w prostym stwierdzeniu: „Jestem Polakiem, a Polak to pewien sposób życia, zaangażowanie w codzienność, często krzyk protestu”.

Ciąg dalszy z nr 369

W Kirowogradzie, mieście, rozrastającym się niegdyś ponad chodnikami kopalni zachłannie eksploatowanego uranu, wtedy łatwiej było o mieszkanie. Prze-



Niezwykła nominacja

Do medalu Zasłużony dla Kultury Polskiej przyznawanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP nominowany został w końcu pan dr Witold Pliński, najstarszy działacz polonijny w regionie centralnej Ukrainy, jeden z pierwszych Polaków, którzy od początku lat dziewięćdziesiątych budowali tożsamość miejscowej wspólnoty, tworzył i próbował reformować powstające stowarzyszenia polonijne. Założył w 2000 roku z upoważnienia prezesa, prof. Henryka Strońskiego, i prezesował przez lata kirowogradzkiej filii Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy. Od 2008 roku wraz z żoną, także z polskiego rodu, Andrzejciuk-Przybylskiej, posiadają wraz z synem, Olegiem, Kartę Polaka. Na pytanie kto jeszcze, odpowiadamy, ten Polak nie ma sobie równych, bo występował o polskość w czasach, gdy odwaga, nie interes i Karta Polska były czy są w cenie.



Moment konferencji w Opolu pod nazwą „Dom jako przestrzeń wspólnoty” pod patronatem eurodeputowanego UE, doktora Stanisława Jałowieńskiego. W centrum profesor Teresa Chylińska

Znaczy Witold Pliński

„na zamieszkanie” otrzymali ludzie z różnych stron: zasiedlano tutaj także ciężko doświadczonych wojną żołnierzy z Afganistanu, kadre z sowieckich baz wojskowych w Europie, także z Legnicy, Świnoujścia. Ludzi różnego pokroju i autoramentu. Często z wyrokami. Ci ludzie wyposażeni „w radziecką przeszłość” tworzą do dziś rzeczywistość tego miasta. Mówią o tym różne statystyki. Także te najwstydliwsze.

Wybór okazał się fatalny. Po latach oboje żałują, że nie wrócili do Odessy, bo nawet klimat w Kirowogradzie okazał się trudny do adaptacji. Uranowa radiacja! Oboje z żoną zachorowali, od dziecka chorował młodszy syn. Żona uwickła się w nieuleczalną cukrzycę. Jednak klamka zapadła. Lata płynęły za latami. Syn Olek został inżynierem, starszy osiadł na wsi koło Nadłaka. Dobrze prosperował, ale potem przyszła katastrofa reaktora, „permanentny” ukraiński kryzys „wsi” i prowincji. Wraz z rodziną vegetuje. „Z nadzieją przyjąłem głośność i pierestrojkę. Od początku włączyliśmy się z żoną w dzieło odrodzenia Ukrainy. Nauczyłem się wtedy mówić po ukraińsku, pomagała mi w tym ukraińskojęzyczna małżonka. Popierałem moim zdaniem patriotyczny, ukraiński „Ruch”. Byłem rozczarowany rozpadem tego ugrupowania, jego upolitycznieniem. Proszę sobie wyobrazić jak przyjmowaliśmy morderstwa polityczne, „przedziwne” wypadek Czarnowola, lokalne zbrodnie, proces tworzenia kleptokracji tak na poziomie centralnym, jak lokalnym.

Po latach wróciła nadzieja, braliśmy udział w „pomarańczowej rewolucji”. Wiele godzin spędziliśmy z żoną na mitingach, w komisjach wyborczych. Skala ujawnionych wtedy, w 2004 roku, przez nas, obserwatorów, fałszerstw w naszym 100 – kirowogradzkim okręgu sprawiła, że Centralna Komisja Wyborcza w Kijowie musiała zmienić postanowienia pierwszej tury wyborów. Było o włos od narodowej katastrofy, mogły nas rozjechać czołgi, mogliśmy trafić do więzień” – wspomina z żoną.

W obu przypadkach szybko przyszło rozczarowanie: Ukrainie wciąż daleko do UE, bohaterowie „pomarańczowej rewolucji”, jak wielu „bohaterów”, szybko zapomnieli o danych obietnicach. Trudno czasem znieść niekończące się spory, właśnie ukraińskich elit! Dość zawiła jest dyskusja ukraińskich klerków. Pan Pliński pozostał zwolennikiem prezydenta Wiktora Juszczenki, choć sprzeciwia się tendencjom nacjonalistycznym, tak ukraińskim, lansowa-

■ Spór o tożsamość

Przez lata trudził się odbudową tożsamości polskiej diaspory: jej jednoczeniu, odrodzeniu kościoła katolickiego. Był starostą parafii wznoszonego pod koniec lat dziewięćdziesiątych kościoła św. Ducha. Przełamywał stereotypy, omijał biurokratyczne rafa. Wspomina przyjazd pierwszych księży, w tym ks. Józefa Szymańskiego, siostr z zakonu Elżbietanek, zwłaszcza Siostry Witoldy. Pan Pliński witał te osoby, pomagał im

operacyjny. Zostało drżenie ręki, z czasem osłabło zahartowane sportem serce. Wbrew pozorom nie jest zgorzkniały, zawiedziony, spokojnie godzi się z tym, co nazywamy losem: „Jestem już starym człowiekiem, niedługo już odejdę, wiem, że nie naprawię tego, co teraz zachodzi w zarządzie miejscowej Polonii, a co niewiele ma wspólnego z nami, prostymi Polakami. Miałem odwagę powiedzieć, co mi się nie podoba i próbować ratować. Nie będę brał udziału w kupczeniu polskością. Pielęgnuję tę polskość jak coś najcenniejszego, co miałem w życiu, a nie miałem i nie mam wiele”. Gorzkie słowa, ale po kilkuletnim pobycie w Kirowogradzie wiem, że jest w nich dużo racji.

Jeszcze o jednym znamienym epizodzie warto wspomnieć. Koniec lata 2005 roku, wrzesień. Jak co sobota jechał rowerem z targu, z zakupami na bagażniku. Przejeżdżał przez skrzyżowanie w centrum miasta, prawidłowo na „zielonym”. Raptem został potrącony przez rozpędzonego żyguli. Rzuciło go na bruk. Przytomność odzyskał dopiero w szpitalu. Miał głęboką ranę w głowie. Potem się dowiedział szczegółów. Za kierownicą siedział młody pirat, dwudziestokilkuletni chłopak, syn milicjanta i siostrzeniec miejscowej pani prokurator. Był podпиты. Zastraszani świadkowie szepotali, że zaraz po zabraniu pana Witolda z ulicy przez lekarzy z pogotowia milicjanci z drogówki poszli z młodym piratem do knajpy i korzystali ze „znaleznego” – drobnej sumy jaka pozostała w zawiniątku bagażnika poszkodowanego. Zarekwirowani także mięso, które ponoć kazali usmażyć na grillu. Rychło okazało się, że to pan Pliński spowodował wypadek („najeżdżał z tyłu na samochód”), czym zasłużył sobie na karę. Oskarżenie skierowano do sądu. Co było potem? Dwa lata starań, aby się oczyścić z „winy”. Pan Witold zakwestionował materiały operacyjne milicji, rzetelność ich pozyskiwania, próbował doprowadzić świadków do sądu. Odwlekano posiedzenia, jeden ze świadków został pobity: nieznani sprawcy złamali mu nos,

poturbowali. Pan Witold nie ustępował. Nie skorzystał z adwokata, bo adwokat na Ukrainie to niewybredny luksus dla najbogatszych. Po kilku procesach i odwołaniach sąd w końcu przyznał Panu Plińskiemu pełną rację. „To nie, że odszkodowanie było symboliczne, 2000 hrywien, że młody bandyta je do tej pory nie zapłacił. Zwyciężyłem, to najważniejsze. To prawda, pogłębiły się moje kłopoty zdrowotne, osłabła mi pamięć i serce. Czy warto było? Naturalnie! Czytając dokumenty z procesów, listy i zeznania ogarnia nas strach: Co znaczą ludzkie życie na Ukrainie, jak samowolnie rządzi kleptokracja?

„Dla mnie bycie Polakiem, to pewna zasada, daleka od modnej obecnie do ut des. Zżymam się przeciwko wszelkim „kurierom”, którzy żonglują polskością i nagiągają rzeczywistość do własnych potrzeb. Pracowałem dla Polonii, a pracującemu wołowi pyska się nie zamknie”. Całkiem niedawno Pan Pliński potwierdził kościołowi katolickiemu prawo własności do lokalu – dawnej szkoły katolickiej Konikowskiego, odebranej gminie katolickiej jeszcze w latach dwudziestych XX wieku. Wiele godzin w archiwach, potem w urzędach, walka z miejscowym oligarchą, który bezprawnie nabył część obiektu obiekt (założył tam aptekę) i mścił się po kryjomu. Po co ten lokal? Paradoks, od 1997 r. Polonia nie ma własnego pomieszczenia. Pan Witold przekazał uprawnienia do lokalu miejscowemu proboszczowi i biskupowi odeskko-symferopolskiemu. Jest to bodaj pierwszy przypadek zwrotu mienia katolickiego w tej części Europy.

Dziś Pan Pliński stawia sobie inne pytanie? Czy ten trud zostanie zmarnowany w imię idei odbudowy za ciężkie pieniądze polskiego podatnika dawnego domu Karola Szymanowskiego? Zresztą nie oryginalnego budynku, tylko kopii postawionej tutaj w latach 1992 – 1997 r. Niby pod muzeum kompozytora i dom Polonii! Obiektu już bardzo podniszczonego, ruiny. Aby zaspokoić ambicje jednego polonijnego gracza, który tak mało zrobił, aby zjednoczyć i poszerzyć Polonię! Ile osób liczy sobie polska diaspora, ile z tych osób jest objęta polonijną pomocą?

CDN

Na podstawie wywiadów i dokumentów, zebrał
Andrzej BOBKIEWICZ



Podczas przekazania budynku byłej szkoły parafialnej im. Adama Konikowskiego od władz teraźniejszej parafii w osobie starosty Witolda Plińskiego, proboszcza ks. prof. Jana Stanisza w obecności parafian, dziennikarzy prasy, radio, telewizji oraz społeczności Kirowogradu

nym przez obóz Pana Prezydenta, jak i polskim. „Szowinizm to jeszcze wciąż trudny orzech do zgryzienia” – powiada. Nie zgadza się z opinią prezydenta, lansowaną w mediach, równającą Armię Krajową z UON-UPA. Jest całkowicie za ujawnieniem zbrodni na narodzie polskim. To przecież 150 tys. bestialsko zamordowanych istnień, głównie kobiet i dzieci!

Mówił o tym na wykładach w Letniej Szkole Ambasadorów w Świnoujściu w 2008 roku, także na Ukrainie. Nie budzi tym entuzjazmu, choć społeczność w tej sprawie jest podzielona. W Kirowogradzie triumfuje Weteran Wielkiej Ojczyźnianej Wojny. Pan Witold jednak rozumie polską rację stanu, jej priorytet ułatwienia Ukrainie drogi ku europejskiemu zjednoczeniu.

w codziennych trudach i znajach, potem musiał żegnać, ale starał się utrzymywać kontakty.

Teraz to sprawa kindersztuby, dawnej – odwagi! Niewiele było takich odważnych. Większość szerokim łukiem omijała kościół, głęboko zakorzenione były obawy, często uzasadnione. „Jeszcze długo czułem, że my, katolicy, jesteśmy tym „opium dla ludu”, żeby parafrazować znane powiedzenie „klasyka”. Drobne szykany, niechęć, mnożenie biurokratycznych problemów. Np. z lokalem księdza.

Jego żona prowadziła kronikę kościelną i nawet słowem nie wspomniła o zasługach swoich, swojego męża. Ze skromności, była ich zdaniem powinnością. Podczas prac budowlanych kościoła św. Ducha (1995 – 1999) podźwigał się, trafił na stół

Spotkania z Adamem



Gdy kilkanaście lat temu zdecydowałem się spędzić resztę życia na ziemi swoich przodków nie przypuszczałem, że wchodzę w świat absurdu i zastoju procesów oczekiwanych po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości; i to procesów nie tylko demokratyzujących

wania symbolu nacji okazał się zbyt krótki na jego „intronizację”? Odpowiedź sama się nasuwa: wtedy Juszczenko nie chciał się narazić szerokim masom wyborców, zwłaszcza ze wschodu i południa Ukrainy, gdzie „zachodniaków” nazywa się pogardliwie banderowcami. Po pierwszej turze wyborów prezydenckich, w której poniósł niespodziewanie sromotną klęskę, Juszczenko postanowił nagle spełnić obietnicę daną w kampanii przedwyborczej pogrobowcom OUN-UPA, aby tym samym zaszkodzić zniechędzonej konkurencji. Julia Tymoszenko bowiem jest bardziej kojarzona z nacjonalistycznym zachodem Ukrainy, no i oczywiście z „pomarańczo-

okazała się być jednak przede wszystkim pseudorewolucyjnym oszustwem politycznym, w którym wszyscy byli zbyt niecierpliwi i dlatego szybko się obnażyli. Okazało się, że pomarańcza jest jeszcze niedojrzała, że musi się poczerwienić. A póki nie zwiędnie, co zdarzy się na Ukrainie? Czy z „biało-niebieskimi” można wiązać jakieś nadzieje?

Nie wierzę w inspirację krótkowzrocznej i egoistycznej władzy (a taką zawsze wybiera naiwne społeczeństwo) do pracy organicznej. Nie wierzę także w jej samoistne zaistnienie w większości ukraińskich rodzin, nasączonych płytką popkulturą. Co zatem czeka Ukrainę? Na szczęście w zglobalizowanym

Pomarańcza poczerwieniała CZY ZWIĘDŁA?

ustrój polityczny i gospodarczy państwa, ale także dotyczących odnowy moralnej społeczeństwa. Zamiast aktów oczyszczających sumienia za grzechy przodków, obserwując uporczywe tkwienie w mitach dawno skompromitowanych z powodu ich amoralności i nielogiczności.

Pisząc pięć lat temu wniosłem teksty na cześć „Pomarańczowej Rewolucji” byłem pewien, że oto nastał moment zapoczątkowujący normalność kraju, który jakby na przekór wszystkim dobrym wzorcom chciał być dotąd „oryginalny” owym masochistycznym uporem trwania przy ciągłym lataniu schodzonych do imentu butów.

Mądre porzekadło arabskie mówi: „Chwal dzień po zachodzie słońca”. Zapomnieliśmy o nim, ja i wielu innych publicystów, wychwalając a priori zdobycze „Pomarańczowej Rewolucji”. Tę naiwność uświadomił nam sam prezydent Wiktor Juszczenko, gdy podniósł do rangi Bohatera Ukrainy Stefana Bandere. Przyzwyczajony do czczenia tej postaci przez nierozgarniętych i nielicznych maniaków, przeżyłem szok – została przekroczona miara nie tylko politycznego rozsądku, ale i zwykłej przyzwoitości. Co zmotywowało człowieka, od którego tak wielu tak wiele oczekiwało dobrego, do małostkowej reanimacji symbolu antypolskich fobii?

W 2009 roku przypadała 100 rocznica urodzin niedoszłego jeszcze wtedy „bohatera”. Przez cały rok Ukrainę „przyozdabiały” plakaty uświadamiające, że nikt inny tylko ten pan jest symbolem nacji. Oprócz owego epitetu, przy wizerunku Bandery umieszczono na plakacie cytaty z jego doktryny dochodzenia do nie tylko niezależnej, ale i czystej etnicznie Ukrainy. Doktryna ta, realizowana w dużej mierze z pomocą niemieckich nazistów, na szczęście się nie powiodła, ale i tak kosztowała wiele tragedii, m.in. ok. 100 tys. bestialsko wymordowanych niewinnych, sielskich Polaków.

Dlaczego ów rok gloryfiko-

wymi”, aniżeli z rosyjskojęzycznymi „biało-niebieskimi”, reprezentowanymi przez Janukowycza. Prosty zamiar (jak tonąć, to razem - Pomarańczowa Rewolucjo!) udał się dzięki symbolowi nacji, znów użytemu do „szlachetnego” celu.

Ukraina, i obojętnie jej prezydent, mieli ze strony Polski od grudnia 2004 roku szczególny szacunek. W tamtych gorących dniach srożej zimy pisałem na łamach „Dziennika Kijowskiego”: „Nie godzi się szargać historią swojej ojczyzny. Te słowa piszę w dniach przebudzenia się z politycznego letargu tej części ukraińskiej społeczności, która pragnie sprawiedliwości i prawdy”. Czy rzeczywiście sprawiedliwości i prawdy? A może tylko dobrobytu? Przecież sprawiedliwości i prawdy nie wywalcza się jednorazowym zrywem! Tych wyznaczników szlachetnego postępu trzeba nieustannie strzec, bronić ich przed cyniczną filozofią chęciostwa, która niczym podstępny nowotwór degeneruje charakter młodych pokoleń.

„Pomarańczowi” zostali obdarowani pięć lat temu olbrzymim kapitałem sympatii nie tylko na Ukrainie, ale i poza nią, szczególnie – jeszcze raz podkreślę – w Polsce. Przez tych pięć lat można było wykonać bardzo wiele na niwie tak zwanej pracy organicznej (tj. systematycznej edukacji od podstaw) w sferze zblizniania bolesnych ran historii stosunków polsko-ukraińskich. Ze strony ukraińskiej nie zrobiono nic! Mało tego, Juszczenko, reaktywując hańbę sprzed ponad półwiecza jako prezydent państwa, splamiał nią cały kraj. I w imię czego? Małej i ślepej NIENAWIŚCI.

Praca organiczna nigdy nie odpowiadała niecierpliwym. „Atrakcyjniejsze” dla nich są rewolucje, bo umożliwiają zgasić głód krwi lub przynajmniej solidnie pofolgować uczuciom nienawiści, czymś kosztownym wzbogacić, zrobić błyskawiczną karierę, etc. Taką też stała się po części „Pomarańczowa Rewolucja”, która post factum

gospodarczo świecie przegrywa, nieefektywne ideologie i doktryny, narodowy egoizm, zaściankowość i fobie. Szeroko pojęta nowoczesność zmusza ociężałych umysłowo do intelektualnej aktywności i fizycznej mobilności. Na tym tle musi się pogłębiać ekonomiczne rozwarstwienie społeczeństw, i to w sposób nie determinowany warunkami ustrojowymi i geograficznymi, ale indywidualnymi imperatywami. Oczywiście każdemu rozwojowi ekonomicznemu sprzyja lub przeszkadza jakość władzy politycznej.

Z tego punktu widzenia sądzę, że nowa prezydentura (a w ślad za nią nowy rząd) uczyni dobry krok marginalizując grę nastrojami nacjonalistycznymi na rzecz pragmatyki gospodarczej i neutralnej polityki międzynarodowej. Stawianie na pragmatyzm w rządzeniu musi wyjść na dobre nie tylko oligarchom. Współczesna technika telekomunikacyjna wymusza transparentność władzy, nie pozwala jej na rozgrywanie interesów w sposób całkowicie skryty. Nawet w komunistycznych państwach swawola władzy jest coraz bardziej ograniczana – jeśli nie przez własne społeczeństwo, to na pewno przez świat.

Gloryfikowanie zła nie jest współcześnie tak groźne, jak dawniej. Zło, jako niemądry objaw ludzkiego życia, szybciej jest z niego rugowane niż kiedyś, bo stało się „wdzięczną” pożywką massmediów do wyszydzania głupoty. Nie mniej, przykre to, gdy obdarza się najwyższą godnością w demokratycznych wyborach bezpośrednich kogoś, kto ośmiesza państwo. Nie sądzę, aby następca poszedł w ślady swego poprzednika. A że będą dwa języki urzędowe? Mój Boże, tym lepiej – będzie to dobry wstęp do uznania wreszcie prawdy o wielokulturowości wielonarodowej Ukrainy. Podobna sytuacja nie przeszkadza np. Szwajcarii – przysłowiowemu rajowi na Ziemi.

Adam JERSCHINA

Porady językowe

Mowa – grunt myśli naszej

NUMER PIĘTRA

- Jak napisać numer piętra cyfrą? 30 piętro (bez kropki) czy 30. piętro (z kropką)?

- Można napisać zarówno słownie, jak i cyfrą. Jeśli cyfrą, to trzeba umieścić po niej kropkę. Kropka oznacza bowiem liczebnik porządkowy, czyli mówi: który z kolei.

PISOWNIA PUBLIC RELATIONS

- Czy termin „public relations” należy pisać wielkimi czy małymi literami?

- Public relations piszemy małymi literami (chyba że zaczynamy zdanie, tak jak w tym przypadku, wówczas pierwszy człon piszemy oczywiście dużą literą). Dużymi literami zwyczajowo piszemy skrót tej nazwy – PR.

FORMY

- Chciałam zapytać, jaka forma jest poprawna? Kogo to lalka? czy: Czyja to lalka? Kiedy używamy zwrotu: kogoś jest, a kiedy czyje coś jest?

- Coś jest czyjeś, albo należy do kogoś. Czyja lalka? Do kogo należy lalka?

NA POLICJĘ

- Uprzejmie proszę o odpowiedź czy prawidłowy jest zwrot „zadzwoń na policję”. Chodzi o użycie tego zwrotu w wypowiedzi oficjalnej przez dziennikarza radiowego.

- Zadzwoń można na coś, więc: na uczelnię, na pogotowie, też na policję.

PAŃSTWO

- Mam problemy z odmianą wyrazu „Państwo” w znaczeniu osób. Która forma jest poprawna – „przez Państwo” czy „przez Państwa”?

- Oto fragment podręcznika do gimnazjum. Utrwała te konstrukcje, rozwiewa wątpliwości. Witam państwa serdecznie.

Miło jest spotkać się z państwem.

Nie ma państwa Nowaków.

Tu siedzą ci państwo.

Państwo są teraz zajęci rozmową.

Zajmę się państwem Nowakami.

Wiele nam opowiadano o państwie Kowalskich.

Widzę państwa Kuleszów.

Wspominaliśmy już państwu Romankom o tym.

5-lecie czy V-lecie?

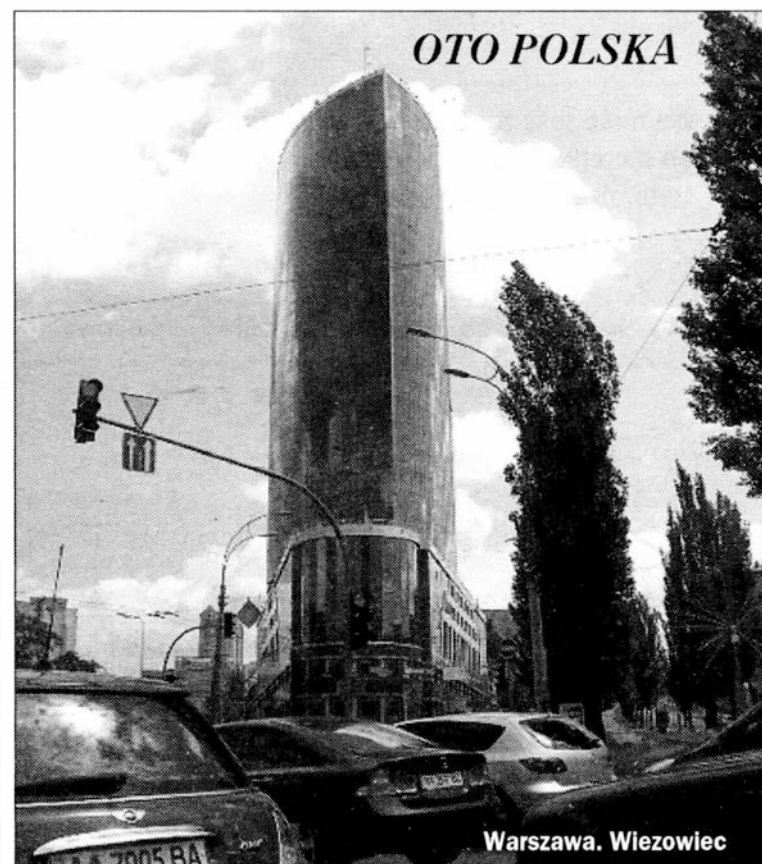
- Kiedy się stosuje rzymskie liczebniki, a kiedy arabskie?

- Częściej 5-lecie, liczebniki rzymskie zwykle przy większych liczbach – XX-lecie.

SPÓŁKA AKCYJNA

- Proszę o informację czy pisząc skrót od wyrażenia Spółka Akcyjna stawia się kropki czy nie?

- Nie stawia się tu kropek; zapis skrótowca wielkimi literami „blokuje” kropkę; powszechna praktyka jest jednak inna, niestety i pewnie tych miedzianych kropek z pięknych marmurów długo się nie pozbędziemy.



Warszawa. Wieżowiec

RYSOWNICY POLSCY



Oleodruk dla oberży „Pod Sowa”

Oto jest noc natchniona,
a natchniona to znaczy długa!
Srebrne koty tancza na balkonach
i gwiazdy zaczynają fruwać;



chmury apolityczne
jak złote beczki z piwem
tocza się. Wszystko logiczne
i nic nie jest niemożliwe.

Ksiezyc stanął przy scianie,
o sprawach niebiańskich gwarzy.
I tylko slychac chrapanie
wasatych dorozkarzy

Konstanty Ildefons Gałczyński

● Luty, gdy wiatrów i mrozów nie daje, prowadzi rok słotny i nieurodzaje.

NOWE UZALEŻNIENIE

Wraz z rozwojem sieci komputerowych pojawił się nowy nałóg - infoholizm, czyli zjawisko niekontrolowanego przebywania w cyberprzestrzeni.

Szacuje się, że w Polsce jest już ok. 20 tys. osób, które wymagają leczenia z tego uzależnienia. Zdaniem uczonych niesie ono dużo większe konsekwencje niż znane dotychczas uzależnienia chemiczne - od alkoholu czy od papierosów.

Zaczyna się zacierać granica między światem rzeczywistym a wirtualnym, co skutkuje nierealnymi zachowaniami dzieci. Brutalne gry komputerowe generują m.in. agresję. Równolegle pojawia się takie zjawisko, które określamy jako samowychowanie i samoedukację dzieci. 73 proc. gimnazjalistów na Mazowszu zadeklarowało, że głównym źródłem wiedzy jest Internet..

● Wolność jest to prawo do robienia tego, co się chce i przeszkadzania innym w robieniu tego, czego chcą.

Henryk SIENKIEWICZ

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



W przedziale kolejowym mama z synkiem i przystojny gość.

- Proszę pana, czy ma pan żonę? - pyta synek mężczyznę

- Nie, nie mam.

- A ma pan samochód?

- Mam.

- A dużo pan zarabia?

- Sporo.

- Mamoooo, o co go miałem jeszcze zapytać???

Szef wrócił z lunchu w bardzo dobrym humorze i zwołał wszystkich pracowników, by wysłuchali kilku dowcipów, które usłyszał. Wszyscy śmiali się do rozpuku, oprócz jednej dziewczyny.

- O co chodzi? - przycepił się szef - Nie masz poczucia humoru?

- Nie muszę się śmiać - odpowiedziała dziewczyna - Odchodzę w piątek.

Tato, a kto to jest alkoholik?

- Widzisz synu te cztery brzozy? Alkoholik widzi osiem.

- Tato, ale tam są dwie...

Do mężczyzny ociekającego wodą podbiega wściekła kobieta:

- Pan uratował moje dziecko?!

- Ja - odpowiada mężczyzna.

- A gdzie berecik?!

Młoda, śliczna sekretarka w pierwszym dniu pracy stoi nad niszczarką dokumentów z lekko niepewną miną. Oczarowany kolega z pracy postanawia wybiwić dziewczynę z opresji.

- Mogę ci w czymś pomóc?

- Pokaż mi jak to działa.

Chłopak bierze z jej rąk dokumenty i wkłada do niszczarki.

- Bardzo ci dziękuję! A którędy wychodzą kopie?

W domu towarowym, w dziale z odzieżą pewien facet zaczyna palić papierosa. Podchodzi do niego ekspedientka i oburzona mówi:

- Proszę Pana, tu palić nie wolno.

- Jak to nie? Tu wyraźnie pisze "Palta".

Czy wiesz, że...

Mało kto z nas zdaje sobie sprawę, że serce podczas naszego życia wykonuje tak ogromną pracę. U zdrowego człowieka średnia ilość uderzeń serca na minutę wynosi 72. U różnych ludzi waha się ona od 60 do 90 uderzeń... Łatwo wyliczyć, że w ciągu życia zdrowego 70 - latka serce uderzy średnio ponad 2,5 miliarda razy.

Rocznice ślubu i związane z nimi nazwy jubileuszowe:

- | | |
|--------------------------------------|-------------------------------------|
| ◆ pierwsza - papierowa | ◆ piętnasta - kryształowa |
| ◆ druga - perkalowa | ◆ dwudziesta - porcelanowa |
| ◆ trzecia - muślinowa | ◆ dwudziesta pięta - srebrna |
| ◆ czwarta - jedwabna | ◆ trzydziesta - perłowa |
| ◆ pięta - drewniana | ◆ trzydziesta pięta - koralowa |
| ◆ szósta - żelazna | ◆ czterdziesta - rubinowa |
| ◆ siódma - wełniana | ◆ czterdziesta pięta - szafirowa |
| ◆ ósma - brązowa | ◆ pięćdziesiąta - złota |
| ◆ dziewiąta - gliniana | ◆ pięćdziesiąta pięta - szmaragdowa |
| ◆ dziesiąta - blaszana | ◆ sześćdziesiąta - diamentowa |
| ◆ siedemdziesiąta pięta - brylantowa | |

● Ludzie w dalszym ciągu będą mieć dzieci - mówi Falczakowa do Falczaka - choćby dlatego, że musi być w domu ktoś, kto zna się na komputerze.

LJK

Warszawiak żyje dłużej

Nadciśnienie, zawał, miażdżyca to najczęstsze przyczyny zgonów warszawiaków. Średnia długość życia mężczyzny w stolicy to 74 lata, a kobiety 81. Średnio warszawiak żyje jednak trzy lata dłużej niż przeciętnie Polak.

Ala już mieszkaniec Pragi-Północ żyje tylko 63 lata. Podobnie jest w przypadku kobiet: panie z Pragi-Północ żyją średnio 76,2 lata, a te z Wilanowa - nawet 90 lat. Tak wynika z najnowszego raportu o stanie zdrowia mieszkańców Warszawy przygotowanego przez stołeczny ratusz. Dane zbierano w latach 2004 - 2007.

„Życie Warszawy”

Przysłowia losowe

- Wdzięczność poszła do nieba i drabinę z sobą zabrała.
- Między ślepymi jednooki królem.
- Gdy szczęście zapuka, proś Boga o rozum.
- Złodziej myśli, że wszyscy kradną.
- Macocha choćby z cukru, zawsze gorzka.

Afrodyzjaki to wielkie kłamstwo

Znawca kuchni i podróżnik Robert Makłowicz nie wierzy w kulinarne afrodyzjaki.

„To wielkie kłamstwo; gdyby to była prawda, że pewne rzeczy lepiej służą popędowi czy rozmnażaniu, to na świecie nie byłoby ani Niemców ani Czechów, jako że ich ulubionymi daniami są piwo, kiszona kapusta, czy wieprzowina z kminkiem i choć nie są to afrodyzjaki, to narody te rozmnażają się i nie grozi im wymarcie...”

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєннїк Кїївський”
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: okodk@ukr.net

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszcuk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Antoni Kosowski

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 298 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Numer dofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.